Nr. 500. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 26 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu doplaca się 20 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 65 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr 151

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 25 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	8 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Jubileusz Marji Konopnickiej

Lwów 25 października.

Nie chciała nigdy świecić słońcem na wyżynach, ani unosić się ponad gór szczytami; zakreśliła sobie lot niski, tuż ponad chaty, łany i łąki, aby tem lepiej słyszeć oddech ziemi i płacz serc ludzkich, aby tem łacniej chłonąć ciche żałości i bóle człowiecze, aby — „z tobą płakać człowieku"... I ruszyła szlakiem nowym, kędy łzy i żal, kędy nędza i zgrzyt rozpaczy, kędy niedola maluczkich, co się skarżyć nie umieją; poszła z piosenką:

Po tej naszej wiejskiej drodze
W dumach, dumkach, oto, chodzę,
W dumach, dumkach schylam głowę
Pod te zorze wieczorowe,
Pod tej ciszy tchy..

Ból jednostek i ból narodu niosła w swej piersi i żaliła się niebiosom ligawką pastuszą w łąkach i rozmarzoną piosenką sielską i surmą, co brzmiała, jak hejnał i pobudką olbrzymów i krzykiem, co bił w niebiosy, jak głos pokrzywdzonego serca, które ufa, że będzie wysłuchanem. Tęsknica serc zbolałych wiodła ją, rozełkaną, do ostatnich nędzarzy tej ziemi. Bóle ich chłonęła w pierś swoją i szła za nimi do chat ubogich, po szlakach wędrownych, hen, aż za oceany, gdzie wychodźcy i wygnańcy, aby we łzach skąpać, wypięknić wzmocnić i uszlachetnić ich dusze.

A praca tej spowiedniczki maluczkich była zarazem pracą obywatelską. Ona pierwsza do świątyni poezji narodowej wprowadziła żywą, prawdziwą, szczerą, a łzami swemi uszlachetnioną duszę polskiego ludu i „Panu Balcerowi z Brazylji" nadała obywatelstwo, równe „Panu Tadeuszowi."

Nie słonecznym szła szlakiem, olśniewając, ale duszami miljonów, które przenikała, jak ciepło, aż je otwarła szerokim strojem swej lutni, aż uczyniła z nich zbiorową duszę, która dzisiaj gra jej własną pieśnią. Niedziw, że ta zbiorowa dusza narodu uczuwa dzisiaj potrzebę dania odpowiedzi lutnistce swych łez i bólów, spowiedniczce swych utrapień, odpowiedzi — **że ją zrozumiała i że jest jej wdzięczną.**

Takie bowiem przedewszystkiem znaczenie ma dzisiejszy obchód jubileuszowy Marji Konopnickiej i to jego znamię będzie niewątpliwie najmilszą nagrodą wielkiej poetki.

Ale obchód ten posiada jeszcze inną cechę, która jest radosnym objawem w życiu społeczeństwa. Literacką uroczystością jest on najmniej, jakkolwiek ćwierćwiekowa piśmiennicza działalność autorki dała do niego asumpt. Naród, pozbawiony politycznego bytu, nie śmie uprawiać sztuki dla sztuki samej jak wogóle każdy czyn swój powinien kierować do jednego celu: odrodzenia narodowego i odzyskania utraconej swobody. Artyzmu, sztuki potrzeba nam dla utrzymania, dla podniesienia idealnej strony życia; genjuszów i wieszczów narodowych — dla umacniania dusz, dla wskazywania drogi ku osiągnięciu własnego bytu. Na skrzydłach natchnienia Konopnickiej promienieje dusza mas szarych, dusza polskiego ludu, który wyciąga strudzone codzienną pracą ramiona i bratniej szuka dłoni i serc bratnich szuka w imię wspólnej niedoli i z hasłem łącznej pracy. Ona to — jedna z pierwszych — przez lat tyle stawała u bram miast i u podwoi pałaców z cichą skargą powiernicy tych miljonów siermiężnych, których nie powoływano do wspólnej pracy w narodzie. I torowała pieśnią czarowną drogi i przystęp do serc i umysłów ludzkich tym, którzy czynem do tego samego zmierzali celu. Więc dzisiaj, kiedy długich lat usiłowania poczynają się urzeczywistniać na całym obszarze naszej Ojczyzny, kiedy ten lud staje już w szeregu do wspólnej pracy narodowej, — niedziw, że w blaskach nowego świtu naród dojrzał przedewszystkiem tę, która, jak wieszczka, jak zwiastun odrodzenia głosiła jedność i przyszłość przez lud i z ludem.

Oto, nad wszelką sztukę i artyzm, zasługa największa w narodzie i aby ją uczcić, łączą się dzisiaj serca wszystkich rodaków. Ubodzy my i oprócz tych serc, droższych dla niej nie posiadamy skarbów.

Przyjmij te serca, Chlubo naszej pieśni, bo to zbiorowe uczucia całego narodu, a garną się ku Tobie, drżące zachwytem, ukochaniem głębokiem i wdzięcznością!

Żniwo.

Marji Konopnickiej w hołdzie.

„Wsiałam ci ja w szare skiby
Tej roli
Wszystkie echa bratniej doli,
Niedoli,
I ból wszystek, co po chatach
Się plemi,
I jęk świata, i codzienne
Łzy ziemi...

Wsiałam rosy, co niw stroją
Kobierce,
I pierś moją, i krew moją,
I serce,
I wielkiego ukochania
Moc żywą,
I, hej, czekam na to żniwo,
Na dziwo!..."

Na to wielkie, na wołanie
Z wysoka,
Odhukała bratnich piersi
Opoka,
I szum boru, i rodzinnych
Pól echo,
I chat milion, i serc milion
Pod strzechą:

Hej nie zawódź na swej fletni
Tęsknicą,
Bo ci niesiem plon bogaty,
Siostrzyco!
Pieśń dożynków grami w niebiosy
Nad niwą!
I, hej, kłosy, pełne kłosy,
Na dziwo!!"

Poleciały wielkie echa
Przez łany,
Z siwych chatek aż po miejskie,
Po ściany,
I uplotły polnych kwiatów
Wiązanki,
I przyniosły je pod stopy
Kapłanki..

Aż się dziwi macierz-ziemia
Rodzona:
„Moiściewy! Taka siejba
„Zdarzona!
„Z dobrych ziaren, z dobrej rosy
Saadź żniwo!
„Takie kłosy! Pełne kłosy!
„Na dziwo!..."

Artur Gliszczyński.

Z życia M. Konopnickiej.

Nie wiele dat biograficznych zapisały dotychczas kroniki literackie o autorce „Pana Balcera w Brazylji" — i nie dziwnego: biografja żyjącego człowieka nie należy do ogółu. My również ograniczymy się w tej notatce na przypomnieniu tylko dat najważniejszych, które stanowią niejako tło, na którem rozwijał się genjalny umysł poetki.

Dzisiejsza jubilatka urodziła się w Suwałkach, roku 1846, gdzie ojciec jej, Józef Wasilowski, pełnił urząd obrońcy prokuratorji. W Wrześnie odumarła ją matka (Scholastyka z Turskich) i Marja wychowywała się wraz ze starszą siostrą i młodszem rodzeństwem pod wyłączną opieką ojca, bez pieczy kobiecej. Wpływ tego wychowania poetka sama tak określa:

„Nauczyłam się wtedy kochać Chrystusa, jako przyjaciela ludzi smutnych i uciśnionych, jako potęgę ideału, wypędzającą powszedniość życia z ducha świątyni, jako dobroć i miłość nieskończoną, tulącą do siebie maluczkich i słabych. Jak Chrystusa z Ewangelji, tak Boga Stworzyciela dał mi ojciec poznać z Psałterza Dawidowego. Obrazy siły, grozy, sprawiedliwości wszechmocy, zapadły mi głęboko w umysł i w serce. Wiele z tych psalmów, w tłómaczeniu Jana Kochanowskiego, umiałam wówczas na pamięć i czułam dreszcze czci nieskończonej w mojej piersi dziecięcej. Po psalmach dopiero przyszła księga Genezy — słowa z płomieni, z wód szumu i tajemnych cieniów chaosu. Wyjątki z Biblji, odpowiednie do naszego pojęcia, czytywał nam ojciec sam, poświęcając na to chwile, które inni na rozrywkę przeznaczają".

Ojciec, człowiek wykształcony, który sam tłómaczył dzieła religijne, obok powyższego religijnego kierunku, wielką również kładł wagę na wykształcenie naukowe. Autorowie grecy i rzymscy, a dalej nasi: Kochanowski, Brodziński, Mickiewicz — oto pokarm, jaki podawano duszy młodzieńczej.

Domowego wykształcenia dopełnił jednoroczny pobyt w zakładzie naukowym PP. Sakramentek w Warszawie, poczem przyszła poetka powraca jako dojrzała już panna na wydaniu w progi rodzinne.

Nie długo jednakże danem jej było w nich zagościć. W niespełna rok wychodzi za mąż za p. Konopnickiego i przenosi się z nim do rodzinnej jego wioski Bronowa w Łęczyckiem. Nowe siedlisko i nowe otoczenie przyniosło ze sobą zupełną zmianę dotychczasowego trybu życia. Wyrwana z cichego domu ojcowskiego, nie zawsze mogła się dostosować do nowych warunków. Dusza jej, nasiąknięta podniosłej szemi myślami, wyrywała się z więzów pospolitej pracy codziennego życia i unosiła ją w świat marzeń, za czemś nieznanem i nieuchwytnem, coby uspokoiło rwący potok jej myśli. Chwilowe uspokojenie przyniosły jej obowiązki macierzyńskie — ale mimo to umysł nie przestał rwać się do poznawania prawd nowych, zdobywania tajemnic wiedzy i piękna. Aż gdy na strychu swego domu odnalazła w kącie między zapomnianymi gratami całą biblioteczkę klasyków francuskich, a między nimi szkice Montaigne'a, wyznania św. Augustyna, Maksymy La Rochefoucaulta, kilka tomów „Spektatora" i „Pamiętniki Ogińskiego", otworzyły się dla pragnień przyszłej poetki nowe tryumfy.

Żądny wiedzy umysł Konopnickiej nie przestał pożądać w dalszym ciągu pokarmu i znalazł go w dziełach Supińskiego, które otwarły oczy poetki na stosunek zjawisk życiowych. Ważną tę chwilę swego duchowego rozwoju, charakteryzuje Konopnicka w następujący sposób: „Gdym przeczytała jego „Rys fizjologji ogólnej", zdawało mi się, że jakaś zasłona rozsunęła się przedemną i widzę świat nowy. Byłam zdumioną i przejętą uwielbieniem dla autora. A potem ujrzawszy się tak ciemną i tak nieudolną do dalszej drogi, gorąco zapragnęłam uczyć się, uczyć i jeszcze uczyć".

Sposobność do tego dał jej pobyt w Warszawie, dokąd się przeniosła dla edukacji dzieci. Tu rozpoczęła się dla poetki prawdziwa szkoła. Z zapałem pensjonarki rzuciła się do poważnej lektury i niebawem przyswoiła sobie olbrzymi zasób wiedzy, który stał się podstawą jej poezji i wykładnikiem jej natchnień.

Rozpoczął się okres podróży po Szwajcarji i Niemczech, po Francji i Włoszech. Jak wieczny tułacz gnana żądzą wrażeń, pragnieniem odwrócenia oczu od smutnego ojczyzny swej padołu, przenosi się autorka nasza z miejsca na miejsce z gorączkowym pośpiechem, chłonie wrażenia, napawa się cudami natury i sztuki ludzkiej i jako plon tych wycieczek, snuje bogatą przędzę poezyj i obrazów powieściowych.

Od lat kilku przemieszkuje Konopnicka stale za granicą. Użyczały jej przez pewien czas gościny spokojny Grac, rozkoszna Florencja i inne miasta włoskie. W ostatnich zaś czasach zamieszkała w ubogiej mieścinie czeskiej, zajęta studjum języka i ludzi dotąd sobie obcych.

List z Wiednia.

Wiedeń 23 października.

(Niebezpieczeństwo z powodu odosobnienia Koła. Głos czeskfilskiego posła. — Konieczność oględnej krytyki — Na prawo czy na lewo? — Neutralność. — Zbyteczne zabiegi).

Pisałem przed kilku dniami o niebezpieczeństwie, jakie grozi krajowi z powodu zupełnego odosobnienia Koła polskiego. Rozmawiałem na ten temat z jednym z członków Koła, który znany jest jako gorący zwolennik sojuszu parlamentarnego z Czechami i w swoim czasie najbardziej opierał się rozbiciu prawicy. To, co mi powiedział, daje wiele do myślenia i dowodzi, że rzeczywiście stanowisko Koła polskiego jest dziś bardzo trudnem, więc należy bardziej niż kiedykolwiek przedtem rezerwować się w krytyce. Najlepiej pono uczynię, jeśli — o ile pamięć okaże się wierną — podam dokładnie to, com słyszał, raz jeszcze zaznaczając, że mój interlokutor należy do zdecydowanych przyjaciół czeskich, w kraju zaś skłania się do kierunku, któremu nadano nazwę „wszechpolski".

Dziennikarstwo — rzekł — chcąc sumiennie spełnić obowiązek wobec społeczeństwa, powinno dziś nader oględnie traktować sytuację Koła polskiego w izbie. Nie wdaję się w ocenę, czy koniecznem było w swoim czasie formalne i uroczyste rozbicie prawicy, ale sprawiedliwość każe mi wyznać, że lwią część winy — o ile wina była — ponoszą Czesi, którzy chcieli w nas mieć sojuszników ślepo powolnych, a przestrogi najżyczliwszych im posłów polskich przyjmywali bardzo niechętnie, a nawet z pewnem szyderstwem.

Idzie o naszą rolę na dziś. Otóż znaleźliśmy się w tem położeniu, że z dwóch stron szlą do nas swatów. Okazało się, że Koło polskie schodzi na drugi plan wtedy tylko, kiedy parlament przemienia się w cyrk dla klownów obstrukcyjnych, lub przydrożną szynkownię dla awanturników; skoro jednak idzie o poważną pracę, każdy liczyć się musi z wpływem i znaczeniem Koła polskiego.

Idzie więc o to, któremu z konkurentów dać mamy pierwszeństwo? Co do mnie, odpowiadam krótko; **żadnemu.** Podniesiesz pan zarzut, że Koło polskie przez izolowanie się naraża kraj na niebezpieczeństwo, szczególnie ze względu właśnie na kwestję ruską. Zgoda, ale jak pan sądzisz: czy ze względu właśnie na tę kwestję, bezpieczniejszym jest dla nas parlament i rząd konstytucyjny, czy absolutyzm i rząd biurokratów niemieckich? Co do mnie, bez wahania odpowiadam, że bezpieczniejszym jest parlament, chociażby najmniej dla nas życzliwy. Nasza sprawa czystą jest i jasną. My szukamy tylko jawności, ażeby bronić słusznych naszych praw; parlamentu się więc nie boimy. Ale czego boimy się rzeczywiście, to rządu absolutnego, rządu centralistów niemieckich, któryby bez publicznej kontroli a i bez myśli politycznej, szedł na rękę Rusinom dlatego jedynie, żeby nas osłabić.

Przedewszystkiem więc dbać musimy o istnienie parlamentu i o ratunek dla konstytucji. *Posito* więc, że idąc za głosem sympatji i opinji publicznej w kraju, zwracamy się ku Czechom, wiążemy się z nimi i obowiązujemy się popierać ich we wszystkich narodowych sprawach. Czy nie jest Panu jasnem co się wtedy stanie? Oto Niemcy widząc, że grozi im majoryzacja, a usiłowania rządu dla rozwiązania kwestji językowej są zniweczone, na drugi dzień wszczynają obstrukcję i sprowadzają zasystowanie konstytucji, a w najlepszym razie rządy paragrafu czternastego.

Posito znów, że idziemy z Niemcami. Wtedy Czesi, którzy dziś wiedzą, że mimo braku formalnego sojuszu, mogą w zasadniczych sprawach na nas liczyć, widząc się trwale izolowanymi, bezwarunkowo rozpoczną obstrukcję, bo taki parlament nie miałby już zgoła dla nich wartości. W tym wypadku możliwą też jest jeszcze jedna i gorsza ewentualność, o której wolę nie mówić.

Czyliż w tych warunkach pozostaje nam co innego, jak neutralność? Sądzę, że nie, a zdanie moje podziela przeważna większość Koła.

Mylnemi są też pogłoski, jakoby ci czy owi posłowie działali w Kole na korzyść sojuszu z lewicą. Wiadomo mi tylko, że kilku posłów i niektóre osobistości z poza Koła, krzątały się czynnie, ażeby przeprowadzić uchwałę, któraby uznawała sojusz z Niemcami; ale była to gorliwość zupełnie zbyteczna, bo jakiekolwiek kto z nas w głębi duszy żywi sympatje, to jednak wie, że na dziś pozostaje nam jeno neutralność. To zbyt w oczy bijące dmuchanie na zimne, dało powód do pogłoski, która może bez potrzeby zaalarmować kraj i wyrządza istotną, a niezasłużoną Kołu polskiemu krzywdę. Możesz Pan śmiało zapewnić swoich czytelników, że Koło polskie na lewo nie pójdzie, bo nietylko nie może, ale i nie chce; niestety nie może ono dziś także pójść na prawo. (r.)

Zamknięcie rachunków funduszu krajowego za r. 1901.

Przygotowane przez wydział krajowy zamknięcie rachunków funduszu krajowego za r. 1901 przedstawia się jak następuje:

Wydatki wynosiły 21,741 546 kor., a ponieważ budżetem uchwalono sumę 21 345.624 kor., przeto były wyższe o 395 922 kor.

Dochody wynosiły 21 920 068 kor., a ponieważ budżetem uchwalono 21 333.224 kor., przeto były wyższe o 586.844 kor.

Z porównania okazuje się tedy, że wynik rzeczywisty jest korzystniejszy od budżetu o sumę 190 922 kor. Gdy jednak wskutek zwiększonych dochodów odpadła potrzeba zaciągnięcia przyzwolonej uchwałą sejmową pożyczki na pokrycie niedoboru budżetowego w kwocie 1,985 671 kor., przeto faktyczny wynik okazuje się korzystniejszym od budżetu o sumę 2 181.171 kor.

Dochody były wyższe z dróg krajowych o 28 439 k., od zakładów dotowanych o 22 042 k., ze zwrotów zaliczek z lat ubiegłych 38 049 ze szkół rolniczych o 18 230 k., z kraj. opłat konsumcyjnych o 620 577 k., rozmaite dochody o 61 426 k., z dodatków krajowych było więcej o 1,772 355 k. i stąd odpadła potrzeba zaciągania pożyczki w wysokości 1,985 671 k.

Stan wszystkich funduszów krajowych z końcem roku 1901 wynosił w majątkach zarobkowych 38 088 937 k. 47 h., w majątkach obrotowych stan czynny 15.080 925 k. 66 h., a ponieważ przewyżka należytości biernych wynosiła 46 462 587 k. 24 h., zatem przewyżka stanu biernego wynosiła 31,381 661 k 58 h., a więc tem stan czynny wynosił 6 707 275 k. 89 h.

Z końcem r. 1900 wynosił stan czynny majątku 4.516.622 k 76 h, zatem z końcem r. 1901 okazuje się przyrost majątku o 2,190 653 k. 13 h.

---

(100) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Glafiry Semenówny Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

Glafira Semenówna przysłuchiwała się rozmowie, jednak nie rozumiała, o co się rozchodzi. Sądziła, że płynie do Konstantynopola, bo widziała zresztą, iż parowiec skierował się ku brzegom europejskim.

Po krótkim czasie okręt przybił istotnie do europejskiego brzegu.

— Bogu dzięki, nareszcie jesteśmy z powrotem w Konstantynopolu — rzekła i poczęła schodzić z górnego pomostu, dodając: — O, już dzisiaj nie ruszę się z domu. Będę pakowała rzeczy, aby jutro można było wyjechać.

— Głasza! Głasza! Zaczekaj! — zatrzymał ją mąż. — To nie Konstantynopol, to inna przystań.

— Jakto inna przystań? — pytała zdziwiona Glafira Semenówna.

— To przystań Ortakej, proszę pani, *madame*, — dopowiedział Ormjanin. — Oto, tam nad przystanią napisane po francusku i po turecku, że to Ortakej, — dodał. — Tu mieszkają żydzi.

— Po jakiegoż nam licha Ortakej, jeżeli płyniemy do Konstantynopola?

— Głasza! Głasza! Wszakże nie płyniemy do Konstantynopola, — odezwał się Mikołaj Iwanowicz. — Wychodząc zrana z domu do Skutari, ułożyliśmy sobie, że po Skutari urządzimy sobie wycieczkę Bosforem do Czarnego morza. Do naszego, rosyjskiego Czarnego morza! Wziąłem też takie bilety.

— Więc ty!... Więc ty tak?... A mówiłam wyraźnie, że wprost do Konstanty...

— Ale przypomnij sobie, że przyrzekłaś płynąć po Bosforze... Musiałem więc wziąć bilety po Bosforze do Czarnego morza i z powrotem. Oho, Konstantynopol pozostał już za nami!

— Kiedy tak, to dobrze! Dobrze, szanowny mężulku... Już ja tobie pokażę... — wycedziła przez zęby Glafira Semenówna, poczęła mrużyć załzawione oczy i twarz zasłoniła woalką.

XCII.

Parowiec zwrócił się znowu ku azjatyckiemu terytorjum i zbliżywszy się doń, płynął wzdłuż brzegu bardzo blisko. Z pokładu widać było dokładnie nietylko pstre chaty tureckich wiosek, ciągnących się wzdłuż wybrzeża, ale także wieśniaczki tureckie, które na sznurach rozwieszały pieluszki i koszulki dziecięce. Sielskie te Turczynki nie miały wcale żadnych osłon na twarzach. Na przekór wszelkim ustawom Mahometa, spoglądały wyzywająco na mężczyzn, stojących na pokładzie, pokazując im swe oblicza. Nawet uśmiechały się zalotnie.

— Głasza, spojrzyj! Baby tureckie z odkrytemi twarzami — zwrócił się Mikołaj Iwanowicz do żony, wskazując kobiety.

— Możesz sobie sam ściskać się z niemi, ty pijaku! Ja nie mam ochoty — odcięła płaczliwym głosem Glafira Semenówna i nie odwróciła się.

— A to zazdrość! Także miała co powiedzieć! Jakim że sposobem mogę z parowca ściskać się z niemi?

— O, ty masz sposoby! Potrafiłeś mnie oszukać trzy razy. Być może, że i po raz czwarty oszukasz. Bezwstydniku obrzydliwy! Opadli bezbronną kobietę, oszukują ją parowcem i nawet niewiadomo, dokąd ją wiozą, nieszczęśliwą!

— Po Bosforze wozimy, pani, *madame*; po Bosforze, duszko moja, aby ci pokazać życia tureckiego — usprawiedliwiał Ormjanin i dodał: — Popatrzaj na tego ładnego widoka! Tu jest i góra, tu jest cyprys i baran jest tutaj, jest chłopczyk, jest karczma, a tu pies... Jest wszystko. A ot, nawet turecki *jalis* jest. Jalis — to willa. Tutaj dużo ludzi na lato jedzie z Konstantynopol.

Parostatek zatrzymał się w przystani Kandili. Na stromem wybrzeżu piętrzyły się, jeden nad drugim, malutkie, pstre, ładne domki i tonęły w białem i różowem kwieciu krzewów wiśniowych i drzew migdałowych.

Na parostatku zmieniali się pasażerowie. Wchodzili jedni, wychodzili drudzy. Na pokład weszła Turczynka, silnie zawoalowana. Obrzuciła pomost wzrokiem, spostrzegła Glafirę Semenównę i natychmiast pomieściła się obok niej na ławeczce.

— Głasza, pomów z nią. Być może, że ona rozumie po francusku — zwrócił się znowu do żony Mikołaj Iwanowicz.

— Możesz sobie sam rozmawiać, ile wlezie — odburknęła żona.

— Mnie nie wypada. Na pokładzie są Turcy.

Jednakże Mikołaj Iwanowicz, paląc papierosa za papierosem, zwolna, nieznacznie zbliżył się do Turczynki coraz więcej. Stanął na chwilę w milczeniu, wreszcie uniósł z lekka czapkę i wskazując na swój papieros, zapytał uprzejmie:

— Wu permete, madam?

— O, że wu zan pri, monsje — odpowiedziała swobodnie Turczynka, ku niemałemu zdumieniu wszystkich.

— Mersi... — i raz jeszcze uchyliwszy czapki, Mikołaj Iwanowicz oddalił się krokiem, cokolwiek chwiejnym.

— Pijacka morda! — syknęła w ślad za nim Glafira Semenówna.

— Pijany, nie pijany, ale z Turczynką rozmawiałem, a ty nie! — rzekł mąż z przechwałką. — Rozmawiałem... Jeszcze dzisiaj napiszę sobie liścik do Bazylego Kuźmicza i donicsę mu, że tak i tak, uważasz, a rozmawiałem z prawdziwą Turczynką z haremu...

Po chwili znowu zwrócił się do zawoalowanej damy:

— Kom se agreabl... le mezon... — zawołał, zachwycając się rzekomo panoramą brzegów.

Nagle jednak z przeciwnego końca pokładu rozległ się gardłowy okrzyk. Wołał jakiś stary Turek w fezie, który obierał sobie pomarańczę. Słowa jego były skierowane do Turczynki, a po ich tonie i wyrazie twarzy Turka nietrudno było poznać, że to nie komplimenty, ale surowe wymówki. Turczynka zmieszała się i odwróciła od Mikołaja Iwanowicza. Podbiegł natychmiast Garabet i szepnął towarzyszowi:

— Aha! Złapałeś się, duszko moja! Dostało się tutaj i tobie i damie tureckiej.

Mikołaj Iwanowicz pokraśniał.

— Czyliżby on do mnie?

— I tobie nabeształ i jej nabeształ, duszko moja, efendi.

— Za co?

— Ty nie śmiej rozmawiać z turecka dama, a ona nie śmiej odpowiadać. No, skosztowałeś turecka gościniec.

— Ach jak byłabym rada, gdyby cię ten stary Turek dobrze wygrzmocił! — wtrąciła Glafira Semenówna. — Ale poczekaj, on ci jeszcze wytarabani szelmowską skórę!

— Cóż znowu? Albo to jej mąż, czy co? Czyliżbym trafił na męża? — pytał Garabeta zaniepokojony Mikołaj Iwanowicz.

— Po co mąż? Nie, nie mąż.

— Więc zapewne wuj, albo inny krewny?

— Ani wuj, ani krewny, ani tatko, ani dziadzio, ale całkiem obcego Turka. Tylko taki Turek, co kocha swój Islam.

— Więc co za śmiałość, karcić obcą kobietę i czynić jej wymówki?

— O, duszko moja, efendi, tutaj każdy Turek może karcić turecką kobietę, jeżeli ta dama zacznie rozmowę do mężczyzny — objaśnił Garabet.

— Co za dzicz! — rzekł Mikołaj Iwanowicz i wzruszył ramionami. — A to azjaty!

Turek tymczasem nie dał jeszcze spokoju. Zjadł pomarańczę i począł znowu wołać na Turczynkę.

— Widzisz! On jeszcze krzyczy na nią — objaśnił Garabet. — Krzyczy i rozkazuje jej, aby zeszła natychmiast do damska kajuta, do serwisharem. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Z końcem r. 1901 wykazuje zamknięcie rachunków funduszu krajowego zwyżkę dochodów w sumie 178 522 k., suma ta zatem zostanie przeniesiona na r. 1903 i wstawiona do budżetu r. 1903 jako I. pozycja dochodów.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 25 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 6° R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 26 października

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

W sali „Sokoła": Rocznica Kościuszkowska". Początek o godzinie 7 wieczorem.

W tow. im. Kilińskiego: Przedstawienie amatorskie: „Podejrzana osoba", „Dramat jednej nocy" i „Dzieci muzy". Początek o godzinie 7 wieczorem

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr ludowy: „Gwiazda Syberji", sztuka. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Gałganiarz paryski", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr miejski: Uroczystość jubileuszowa Marji Konopnickiej. Początek o godz. 11 przedpołudniem.

„Dramat Kaliny". Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (26): Ewarysta. — Lutosława. - (13): Karpa m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 41, zachód o godzinie 4 minut 44

Z uniwersytetu. P. Józef Broszkiewicz, komisarz policji, rodem z Łańcuta w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z „Sokoła". Z powodu zmiany czasu rozpoczęcia uroczystości jubileuszu Konopnickiej, druhowie zgromadzą się w niedzielę, dnia 26 bm., o godzinie 10½, w westybulu teatru.

XIV zwyczajne zgromadzenie delegatów związku powiat. Kas dla chorych Galicji i Bukowiny, odbędzie się w niedzielę dnia 14 grudnia 1902 o godzinie 10 przedpołudniem w sali obrad zakładu ubezp. robotników od wypad. we Lwowie ulica Brajerowska 16 z porządkiem dziennym: 1. Zagajenie posiedzenia; 2. odczytanie protokołu obrad z XIII zgromadzenia z dnia 29 grudnia 1901; 3. Sprawozdanie za rok 1901; 4. Sprawa wkładki związkowej; 5. Wnioski Kas związkowych.

Trochę pociechy. Referent projektu nowego regulaminu dla rady miejskiej dr. Roszkowski, wyjeżdżając na posiedzenie rady państwa, oznajmił prezydentowi, że z końcem miesiąca będzie we Lwowie i prosił o zwołanie „regulaminowego" posiedzenia rady na wtorek, dnia 28 bm. Zatem znów są widoki na jedno posiedzenie. Ale przypominamy, że gdyby rada nawet na tem najbliższem posiedzeniu uławiła się ze wszystkiem, co jej dr. Roszkowski przedkłada, — regulaminu tem samem jeszcze nie będzie, gdyż w robocie przygotowawczej jest jeszcze bardzo ważny rozdział o komisjach specjalnych, który przed radę będzie mógł przyjść w najlepszym razie za miesiąc.

Nowy skwer. Obok wykończonych już trzech nowych kamienic przy placu Bernardyńskim (Walichiewicza, Piepesa-Portyńskiego i Spenadla) zakłada magistrat mały skwer w kształcie elipsy.

„Berittener Zug". Lwów otrzymał nietylko trzydziestu konnych policjantów, ale z nimi także trzy nowe szyldy uliczne — niemieckie. Na czerwonym budynku niegdyś miejskiej strażnicy pożarnej jest szyld urzędowy z orłem cesarskim i napisem: „K. u. k. Militär-Polizeiwache Abtheilung", obok na parkanie to samo, a oprócz tego na długiej desce napis: Berittener Zug". Ta zewnętrzna niemczyzna u policji lwowskiej jest zjawiskiem dosyć oryginalnem, jeżeli się zważy, że od świtu do nocy i przez noc policjanci nie dla jakiejś niemieckiej, lecz dla polskiej ludności mają pełnić służbę i być w nieustannym związku z c. k. dyrekcją policji (co prawda nie wojskowej), urzędującą dla tej ludności również po polsku. Posłowie nasi do rady państwa mogliby zastanowić się, czy usprawiedliwioną i niezbędną jest rzeczą owo afiszowanie niemczyzny przez lwowski oddział wojskowo policyjny.

Nowy podział parafij lwowskich. W namiestnictwie odbędzie się niebawem konferencja, zaincjowana przez konsystorz łaciński, w sprawie nowego podziału parafij we Lwowie, względnie kreowania nowych, stosownie do rozwoju miasta. W konferencji tej wezmą udział władze duchowne, świeckie, państwowe i gminne, reprezentanci patronów i parafian. Ponadto magistrat proponuje, ażeby w konferencji zapowiedzianej wzięli udział imieniem gminy i parafian: wiceprezydent miasta, jako zastępca patrona, jeden delegat sekcji wyznaniowej rady jako reprezentant parafian, wreszcie szef departamentu kościelnego w magistracie, jako referent. Termin konferencji oznaczony będzie później.

Wiecznie zamknięte muzeum. Zarząd muzeum im. Dzieduszyckich prosi o zaznaczenie, że chwilowo, wskutek rekonstrukcji gmachu, zbiory muzeum nie mogą być regularnie otwarte dla publiczności i jedynie zwiedzać można dział zwierząt kręgowych za poprzedniem zgłoszeniem w zarządzie My też z naszej strony zaznaczymy, że rekonstrukcje w tem muzeum, coś zanadto często się odbywają, a wskutek tego muzeum przez znaczną część roku, albo zupełnie, albo częściowo jest dla publiczności niedostępne. Możeby znalazł się jaki sposób zaradzenia temu, jeżeli muzeum ma mieć cechę publicznego.

Odznaczenie krajowego przemysłu. Pani Józefa Franz i synowie, właściciele fabryki gipsu we Lwowie, otrzymali na wystawie tegorocznej w Londynie za wyroby swej fabryki dyplom honorowy, medal złoty i krzyż honorowy na wstędze. Widocznie obcy lepiej oceniają nasz przemysł, bo na tegorocznej wystawie jubileuszowej we Lwowie fabryka p. Franz nie cieszyła się zupełnie względami jury.

Z rodzinnych tragedyj. Wczoraj około 5 godziny wieczorem, ulicę Zyblikiewicza, naprzeciw domu pod l. 20, zapełnił tłum. Przed bramą domu stał wóz stacji ratunkowej, a z wnętrza domu dochodził łomot jakiś i rozpaczliwe wołania i krzyki. Wreszcie wyniesiono na ulicę młodego, herkulesowej budowy człowieka ze skrępowanemi rękami i nogami, wsadzono do wozu stacji ratunkowej i szybko odwieziono. Sprawa cała, która w tysiącznych wersjach obiega dziś pół miasta, przedstawia się jak następuje: 19-letni syn notarjusza Kwaśnickiego, zamieszkałego w domu pod l. 20 przy ul. Zyblikiewicza, znany zresztą powszechnie z gwałtownego swojego usposobienia i widocznie chory, rzucił się wczoraj około 5 godziny rano z nożem w ręku na swojego ojca, który mu czynił jakieś wymówki.

Ojciec udał się na policję z prośbą o interwencję, oświadczono mu tu jednak, że sprawa ta kwalifikuje się do załatwienia przez lekarzy i stację ratunkową a nie przez policję. Syn tymczasem znalazł u matki obronę. Kiedy o 5 godzinie po południu przyjechał po szalejącego obłąkańca wóz stacji ratunkowej i w obecności lekarza miejskiego dra Frankowskiego i komisarza częściowego p. Peplowskiego służba miejska do wozu zaprowadzić go usiłowała, młody szaleniec stawił opór tak rozpaczliwy, że o opanowaniu go i mowy nie było.

Dopiero kiedy zjawił się ajent policji Fischer z 3 policyjnymi żołnierzami, udało się połączonym siłom policji, służby stacji ratunkowej i strażników z komisarjatu ubezwładnić szaleńca. Pomimo rozdzierających serce krzyków matki, powalono go na ziemię i związano mu ręce i nogi. Nieszczęśliwa matka, pragnąc na wszelki sposób uniemożliwić zabranie jej jedynaka, zamknęła na klucz drzwi pokoju, w którym rozegrała się walka i w którym syn jej wraz z policją, lekarzami i służbą się znajdował. Przemocą odebrano klucz matce i służba poczęła wynosić miotającego się choć związanego szaleńca.

Wtedy matka objęła syna rękami, wołając, by i ją z nim razem zabrano. Oderwano ją siłą, synn zabrano i odwieziono do kulparkowskiego zakładu, w którym nieszczęśliwy szaleniec bawił już raz przez kilka miesięcy. Wtedy, dzięki pomocy matki, zdołł uciec z kulparkowskiego zakładu za granicę i przebywszy tam znowu kilka miesięcy w jakimś zakładzie, wrócił do Lwowa jako uleczony. Widocznie choroba powróciła znowu.

Kongres austrjackich cukierników. Trzeci kongres cukierników, zebrany obecnie w Pradze, powziął następujące rezolucje: wezwać rząd, aby zakazał we wszystkich krajach domokrąstwa z ciastkami, cukierkami i konserwami owocowemi, dalej, aby premje eksportowe za cukier, dawał nie tylko za istotnie wywieziony cukier, ale i za ilości, znajdujące się do 31 sierpnia 1903 w wolnych składach cukrów. Nakoniec żąda kongres zmiany § 38 ordynacji przemysłowej, według której miałaby być zakazana sprzedaż sklepikarzom ciastek i dostarczanie prywatnym odbiorcom cukrowych wyrobów przez fabrykantów. Następny kongres cukierników ma się odbyć w Wiedniu.

Uroczystość Husa w Pradze. Onegdaj uniwersytet czeski w Pradze, uczcił 500 rocznicę wyboru Jana Husa na rektora uniwersytetu praskiego. Mowy pamiątkowe mieli radca dworu dr. Gebauer i rektor Horbaczewski.

Policja pruska przeciw Marji Konopnickiej. Z Kościana donoszą do *Dziennika poznańskiego*, że zapowiedziana na niedzielę, dnia 24 bm., uroczystość na cześć Marji Konopnickiej, została przez policję zakazaną. Jako motyw podano, podobnie jak w Poznaniu, że poetka ta jest buntowczynią, bo po sprawie wrzesińskiej napisała wiersz „Prusak męczy polskie dzieci", za którego przedrukowanie pismo amerykańskie *Wielkopolanin*, zostało w Prusach skonfiskowane. Sądzimy, że to ściganie polskich genjuszy, policji pruskiej, w historji „kultury", najsmutniejszą zapewni rolę.

Z kraju.

Stryj. (*Wieczór Kościuszkowski*). Polskie towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Stryju urządza w niedzielę dnia 26 października b. r., w sali Domu narodnego w Stryju, uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki. Na program składają się: Słowo wstępne. Amatorzy odegrają następnie „Ocknienie", dramat w 3 aktach, nagrodzony odznaczeniem na konkursie dramatycznym wydziału krajowego Zakończy obraz z żywych osób.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct (70 hal) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

* **Z „Sokoła".** Bilety na wieczorek Kościuszkowski w dniu 26 b m. nabywać można w biurze Towarzystwa w niedzielę rano od 10-1, a wieczorem przy kasie od godziny 5 tej.

* **Komenda** ochotniczej straży ogniowej wzywa swych członków, aby przybyli na Strzelnicę o godzinie 10 rano, a nie o 11, jak rozkaz dzienny opiewał

* **Z Filharmonji** Dyrekcja Filharmonji zawiadamia, że począwszy od niedzieli, kasa sprzedaje bilety na czwartkowy i sobotni koncert w którym bierze udział Virginia Guerini i Miecio Horszowski

Bilety zamówione dotychczas muszą być najdalej do poniedziałku wieczorem wykupione, gdyż w przeciwnym razie będą sprzedane. Szczegółowy program tych koncertów zostanie ogłoszony w przyszłym tygodniu

* **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p Gizeli Borzęckiej, żony lustratora lasów, dyrekcji urzędniczej fundacji hr. Skarbka Braciom Tercjarzom św. Franciszka, posługującym ubogim na rzecz Przytuliska 19 kor.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, znalezione w pularesie 1 kor 88 hal.

Dla nieszczęśliwej rodziny, złożono w dalszym ciągu: p. Z. K. z Chorobrowa 2 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę: „Dzwon zatopiony", baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptman'a. Występ Józefa Śliwickiego, artysty teatrów warszawskich.

Jutro w niedzielę: o g. 11 przedpołudniem, staraniem komitetu „Poranek ku uczczeniu jubileuszu Marji Konopnickiej". — Popołudniu o godzinie 3½ „Dramat Kaliny", trzy akty prozą, przez Zygmunta Kaweckiego. Wieczorem o godzinie 7½ po raz ostatni „Świat na opak", operetka w 5 odsłonach Kapeller'a.

W poniedziałek: po raz pierwszy „Mamzelle Marion", operetka w 4 aktach Roberta Planquett'a (kompozytora „Dzwonów z Corneville").

We wtorek: (wznowienie) „Hamlet", tragedja w 5 aktach Szekspira, z muzyką Czajkowskiego. Występ Józefa Śliwickiego.

W środę: „Mamzelle Marion", operetka.

Z Filharmonji. Dziś w sobotę i jutro w niedzielę odbędą się koncerty popularne, po cenach niezwykle niskich, mimo, że w dzisiejszym koncercie bierze udział Emcia Wolfsthalówna, która z takiem powodzeniem występowała na koncercie ostatnim.

We wtorek odbędzie się koncert symfoniczny. Bogaty program zawiera między innymi: „Scenes pittoresques" Masseneta i Symfonję (op 26) Goldmarka.

Repertoar teatru krakowskiego. We wtorek: „Miłosierdzie ludzkie" A. Nowaczyńskiego, „Bociany" A. Marka i „Warszawianka" S. Wyspiańskiego.

W Środę: „Balladyna" Słowackiego.

We czwartek: Teatr zamknięty.

W piątek: „Państwo młodzi" z Przybylskiego powieści.

W sobotę: popołudniu o godzinie 2 „Urzędowa żona" Savage'a. — Wieczorem o godzinie 7 „Balladyna" Słowackiego.

W niedzielę: popołudniu o godzinie 3 „Kościuszko pod Racławicami". — Wieczorem o godzinie 7 „Państwo młodzi".

W poniedziałek: popołudniu o godzinie 2½ „Młynarz i jego córka" Raupacha. — Wieczorem o godzinie 7 „Dziady" A. Mickiewicza

Salon sztuki p. Latoura Na wystawę p. Latoura przybyły znowu świeże dzieła, jako to: Bartowskiego, Bratkowskiego, Juljusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Kurytasa, rysunek mistrza Matejki, Malachowskiego, oraz młodego artysty Kratochwili i wielu innych. Wielka obfitość nowych dzieł ściąga od dni kilku licznych widzów i miłośników sztuki.

Na przybycie Marji Konopnickiej.

Witaj!
pieśniarko boża w tym grodzie,
dziś Polska cała wieniec Ci splata
z serc swoich synów.
Tyś dzisiaj pierwsza z piewców w Narodzie
godna wawrzynów
a duch Narodu z Tobą przylata..
Witaj!

Serce
oddałaś tym, którzy smutni,
nad czarną skibę lecą Twe pienia,
jak skowronkowe.
Pociechy słowo spływa z Twej lutni
na rzesze owe,
które miłością Twe opromienia
serce!

Łzami
twe nieraz spłynęły lica
na widok nędzy, głodu i męki,
boś Ty wybrana
upośledzonych orędownica,
przez niebios Pana,
która pisała wszystkie piosenki
łzami!

Ciesz się!
Dziś oto lud — Twój kochanek —
myśleć, rozumieć i czuć zaczyna
tłumnie się garnie
do stóp Twych, z kłosów przynosząc wianek.
Nie zginie marnie!
Już ma w nim Polska wiernego syna!
Ciesz się!

L. G. Dziubiński.

25 października 1902.

Obchód jubileuszowy Marji Konopnickiej.

Znakomita poetka przybywa do Lwowa dzisiaj, w sobotę, pociągiem błyskawicznym, o godz. 9 m. 16 wieczorem. Na dworcu oczekiwać będą członkowie komitetu jubileuszowego z przedstawicielkami Czytelni kobiet. Jubilatkę powita pani Wechslerowa. Młodzież akademicka i uczniowie szkół średnich utworzą przed dworcem szpaler z pochodniami.

Uroczysty obchód jutrzejszy rozpocznie się o godzinie jedenastej rano w teatrze miejskim. Publiczność, którą obowiązuje strój balowy, zajmie miejsca w amfiteatrze i orkiestrze, deputacja zaś z miasta, z kraju i z za kordonu (przybyli nawet goście z Litwy) umieszczą się na scenie. Ponad zagłębieniem dla orkiestry wzniesioną będzie estrada (jak było na koncertach Paderewskiego) i tutaj nastąpi powitanie jubilatki.

Z loży prezydenta miasta, odpowiednio przybranej, wprowadzi dr. Małachowski panią Konopnicką na estradę i przemówi imieniem stolicy kraju. Z kolei wręczą jej adresy od senatów: rektor dr. Ochenkowski imieniem wszechnicy i rektor, prof. Fiedler imieniem politechniki. Ze strony komitetu przemówi poeta Jan Kasprowicz, od Towarzystwa dziennikarzy polskich prezes Adam Krechowiecki, imieniem Koła literacko-artys. p. Skrzyński, a imieniem Związku polskiego Sokolstwa, dr. Uhma. Wreszcie będą dopuszczone do złożenia hołdu delegacje wszystkich instytucyj, jakie się zgłosiły, a które kolejno będą wywoływane. Po zakończeniu tej części obchodu, prezydent miasta odprowadzi jubilatkę do swej loży.

Dalszy program wypełnią śpiewy i deklamacje. W produkcjach zbiorowych biorą udział: Irena Bohuss, L. Rauchówna, dr. Karol Czerny i T. Borkowski, jako soliści, dalej: chóry Towarzystwa muzycznego i Tow. śpiewackiego „Lutnia", orkiestry: galic. Tow. muzycznego i teatru miejskiego, pp. M. Sołtys i St. Cetwiński, jako dyrygenci, oraz prof. Franciszek Neuhauser, jako akompanjator.

Szczegółowy program opiewa:

1. St. Niewiadomski. „Pieśń hołdu", na głosy solowe, chór mięszany i orkiestrę, słowa A Neumanowej. — 2. M. Konopnicka. a) Fragment I. b) Wyjątek z „Pana Balcera", wygłosi p. Irena Solska. — 3. St. Niewiadomski. a) „O mów, o śpiewaj!", b) „Miesięczna noc", poezje M. Konopnickiej, odśpiewa p. Teodor Borkowski. — 4. Z Noskowski. „Morskie Oko" — utwór symfoniczny, odegrają orkiestry. — 5. M. Konopnicka. a) „Więc mi nawiążcie teraz strunę nową", b) Dzwony, wygłosi p. Juljusz Tenner. — 6. S. Berson. „Oj matusiu lny nam kwitną", poezja M. Konopnickiej, odśpiewa chór męski z solem tenorowem. — 7. a) Wł Żeleński. „Z łąk i pól", b) Jan Gall. „Poleciały pieśni moje", poezje M. Konopnickiej, odśpiewa pani Irena Bobuss — 8 Wł. Żeleński. Polonez uroczysty.

* * *

Wieczorem, o godzinie 9½, odbędzie się w Kole literacko artystycznem raut na cześć jubilatki. Znakomitą poetkę przywita prezes Koła, p. Wereszczyński, oraz wręczy jej dyplom na członka honorowego. Dyplom ma na sobie winietę pędzla artysty-malarza Rybkowskiego, a spoczywa w ozdobnej kasecie.

Podczas rautu popisywać się będzie dwukrotnie chór Towarzystwa muzycznego, deklamować będą: Helena Modrzejewska i Józef Śliwicki, oraz przemówi do jubilatki pani Anna Neumanowa imieniem kobiet-pisarek.

Izba sądowa.

Lwów 25 października.

(Gorący egzekutor.)

Przed paru tygodniami doniosły pisma o scenie, jaką wyprawił egzekutor podatkowy p. Grabowski w domu p. M K., którego przyszedł grabić za podatek. Przybył on do mieszkania p. K. w czasie tegoż nieobecności, a gdy żona p. K., nie wiedząc o co idzie, nie puściła go do pokojów, lecz zaproponowała zafantowanie sprzętów w kuchni, przewyższających wartość sumy egzekucyjnej (20 koron). p. Grabowski oskarżył panią K. o udaremnione urzędowanie.

Onegdaj odbyła się w tej sprawie w sekcji III przed sędzią drem Horainem rozprawa, na której p. Grabowski pod przysięgą służbową zeznał faktyczny stan rzeczy, tj., że egzekucja przeprowadzoną została w kuchni przez opieczętowanie kilku rądli miedzianych, dwóch samowarów mosiężnych i szafki nocnej. Skarżył się tylko, że protokół grabieży musiał spisywać „na kolanie". Z zeznania tego okazało się, że egzekucja była przeprowadzoną i że p. G. nikt urzędowania nie udaremnił. Wobec tego sędzia wydał wyrok uwalniający p. K. od winy i kary, a to dlatego, że p. K. nietylko nie miała zamiaru wstrzymania, a raczej przeszkadzania w przeprowadzeniu egzekucji o owe 20 k., ale przeciwnie, sama ofiarowywała rzeczy w kuchni się znajdujące, jako zastaw dla należytości, które grubo większą wartość przedstawiały, a ponieważ faktycznie rzeczy te w zupełności do celu wystarczały, nie potrzebował egzekutor wchodzić do dalszych pokoi.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*)

Z izby panów.

Wiedeń 25 października. Dziś o godz. ½1 w południe zebrała się na posiedzenie izba panów. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o terminowym handlu zbożem.

Bezczelność hakatystów.

Wiedeń 25 października. Z wniesionej wczoraj przez p. Bombę, a podpisanej przez całe Koło polskie interpelacji w sprawie znanych zajść w Bielsku, można poznać całą perfidję i bezczelność interpelacji niemieckiej. Z interpelacji p. Bomby okazuje się, że burmistrz bielski za pomocą obwieszczeń, rozlepionych na murach, wprost wzywał do odparcia „niesłychanej prowokacji" Polaków. Fabrykant Jozeffy nazywał Polaków, dążących na poświęcenie domu polskiego, hołotą. Policja otrzymała rozkaz zezwalania na wszelkie demonstracje. Przez całą noc z soboty na niedzielę tłum z Niemców stał przed Domem Polskim, krzycząc i hałasując. W domu wybito wszystkie szyby, a fasadę domu powalano błotem i atramentem. Policja spokojnie się temu przypatrywała. Rano Niemcy uzbrojeni w kije, rewolwery i flaszki atramentu oczekiwali na przybycie Polaków. Młodzież gimnazjalna pod przewodnictwem swych nauczycieli, brała udział w napadzie na Polaków, oprócz tego brali udział w napadzie na Polaków urzędnicy kolejowi, a także, co najdziwniejsze, syn starosty w Białej Komenderował zaś wszystkiem burmistrz Bielska, p. Stephan. Członków straży pożarnej rzucono na ziemię, tratowano ich nogami, bito laskami i oblano wapnem, a wszystkiemu temu ze spokojem, godnym lepszej sprawy, przypatrywała się policja.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 25 października. Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notarjalnego w Tłumaczu, Kazimierza Bodakowskiego, notarjuszem w Medenicach.

Konferencje biskupie.

Wiedeń 25 października. Pod przewodnictwem kardynała Gruscby, rozpoczną się 11 listopada br. zwykłe konferencje jesienne komitetu austrjackich biskupów.

Nowe przedłożenie wojskowe.

Budapeszt 25 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej sejmu węgierskiego, minister honwedów Fejervary oświadczył, że wprawdzie nowe przedłożenie wojskowe nakłada wielkie ciężary na obywateli, rząd jednak musi przedewszystkiem mieć to na oku, aby siła zbrojna monarchji na każdą ewentualność była dostateczna. To głównie jest powodem przedłożenia. Rząd uważa za swój obowiązek, aby projekt dążący do wzmocnienia siły obronnej monarchji został przyjęty, zastanowi się jednak nad niektóremi podniesionemi z tego powodu życzeniami. Rząd nie może na razie odpowiedzieć na zapytania w tej sprawie postawione, gdyż przedłożenie to musi być również omówione w austrjackim parlamencie, co niebawem ma nastąpić. Skoro to nastąpi, rząd węgierski zniesie się z austrjackim, aby obie komisje t. j. austrjacka i węgierska porozumiały się co do modyfikacyj. Minister prosi więc komisję, aby obrady swe nad ustawą do tego czasu odroczyła Komisja wniosek ten jednomyślnie uchwaliła.

Kolej elektryczna.

Kraków 25 października. Dziś otwarto 4 nowe linje kolei elektrycznej, mianowicie: Długa-Zwierzyniecka, Rynek-Park Jordana i Rynek Dietlowska.

Z izby sądowej.

Kraków 25 października. W sądzie powiatowym karnym toczyła się dziś rozprawa przed sekretarzem sądu drem Krzyżanowskim z powodu skargi, wniesionej przez dra Żuławskiego, prymarjusza oddziału obłąkanych tutejszego szpitala i właściciela prywatnego zakładu dla umysłowo chorych, przeciwko obrońcy karnemu drowi Filimowskiemu o obrazę honoru. Według skargi dra Żuławskiego, obwiniony zamierzał odwiedzić dra Kretkowskiego, będącego w zakładzie dra Żuławskiego. Gdy dr. Ż odmówił zezwolenia na to, wtedy obwiniony wobec świadków nazwał go (dra Ż.) „mordercą" i powiedział, że „chorych morduje" i „zdrowych więzi". Sędzia uznał obwinionego winnym dopuszczenia się obrazy honoru i zasądził dra Filimowskiego na 10 dni aresztu, ewentualnie 100 koron grzywny.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 25 października. Izba deputowanych przyjęła wnioski co do wyboru komisji dla spraw kongregacyjnych. Minister skarbu Rouvier przedłożył projekt ustawy o ratyfikowaniu brukselskiej konwencji cukrowej.

Echo sprawy Humbertów.

Paryż 25 października. *Petit Parisiene* donosi z wielką rezerwą, że jeden z wyższych urzędników prefektury paryskiej został zasuspendowany, a czeka to także kilku innych urzędników, co do których rząd posiada ważne dokumenty, iż odegrali podejrzaną rolę w sprawie pani Humbert.

Strejki we Francji.

Paryż 25 października. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent ministrów zdał sprawę z sytuacji w rewirach węglowych i potwierdził, że w Dunkierce pracę już podjęto na nowo. Również stanęli do pracy robotnicy portowi w Calais i Boulogne. Dziś po południu przyjmie Combes komitet narodowy górników, na ich własne żądanie, a następnie porozumie się z towarzystwami kopalnianemi.

Paryż 25 października. Prezydent ministrów Combes konferował przez 2 godziny z członkami komitetu narodowego górników. Komitet oświadczył gotowość przyjęcia wyroku sądu rozjemczego, jeżeli tylko sąd zajmie się sprawą minimalnej płacy i uregulowaniem czasu pracy. Co do wyboru sądu rozjemczego porozumienie jeszcze nie nastąpiło.

Dunkierka 25 października. Robotnicy portowi większością głosów postanowili powrócić do pracy.

Dunkierka 25 października. Delegaci syndykatu robotników odpierają od siebie wszelką wspólność ze sprawcami ostatnich rozruchów.

Strejk w Ameryce.

Nowy Jork 25 października. Wyrok sądu rozjemczego dziś będzie ogłoszony. W poniedziałek podjęte będą roboty w kopalniach węgla i antrycytu.

Demonstracje studentów.

Budapeszt 25 października. Węg. biuro koresp. donosi: Słuchacze uniwersytetu nie wiedząc o wyniku obrad komisji wojskowej, zgromadzili się wczoraj wieczorem celem uchwalenia protestu przeciw nowej ustawie wojskowej i wybraniu komitetu wykonawczego z 30 członków złożonego.

Na końcu zgromadzenia przyszło do starcia z policją, która wpędziła słuchaczów do auli. Stamtąd rzucali studenci na policję laskami i pociskami z okien. Wówczas przybyło kilku posłów opozycyjnych przed uniwersytet i zawiadomiło studentów o wyniku obrad wspomnianej komisji.

Młodzież śpiewając pieśni koszutowskie maszerowała ulicami.

Przed redakcją pewnego pisma opozycyjnego wygłoszono kilka mów, poczem wszyscy rozeszli się.

Zagrzeb 25 października. Rada miejska na posiedzeniu poniedziałkowem będzie obradowała nad petycją kupców serbskich w Zagrzebiu o odszkodowanie za straty, które ponieśli podczas ostatnich zaburzeń,

Berlin 25 października. Miasto Berlin chce zaciągnąć pożyczkę w kwocie 200 miljonów marek na cele inwestycyjne.

Paryż 25 października. Minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył, że Chiny zażądały cofnięcia wojsk europejskich z Szangaju. Francja przyrzekła temu uczynić zadość z zastrzeżeniem, że wycofa swe wojska równocześnie z innemi mocarstwami.

Brest 25 października. Sąd policyjny skazał księdza Salaun za śmiertelne pobicie agenta policyjnego podczas manifestacyj w St. Meen na 4 miesiące więzienia, a kilka kobiet, które mu pospieszyły z pomocą, na 3 miesiące więzienia.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 25 października. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7·52 do 7·54, na wiosnę od 7·55 do 7·56 żyto na jesień od 6·73 do 6·74, na wiosnę od 6·69 do 6·70, kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień październik od 6·75 do 6·80, na maj-czerwiec od 6·75 do 6·80 owies na jesień od 6·48 do 6·50, na wiosnę od 6·55 do 6·57, rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—,

na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

Wiedeń 25 października. (Giełda poranna, godz. 10·30). Marki 116 98, Renta majowa 100·65. Węg. renta koronowa 97 80, Akcje austr. zakł. kred. 673 —, Akcje węg. zakł. kred. 709·—, Akcje Anglobanku 273 50, Akcje Unionbanku 532·—, Akcje Bankvereinu 450 50, Akcje Länderbanku 390·50, Akcje koleji państwowych 704 25, Lombardy 74·50, Akcje koleji Elbethal 458·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 357 50, Akcje Rima Muranyi 476·50, Akcje pragskiego tow. zel. , Losy tureckie 1 3·50, Ruble 252 75, 4% Galic. pożyczka kr. z 1893 r. 96·50, 4% Listy zastawne Banku kraj. 96 75, 56 l. listy tow. kred. ziemsk. 95·95. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 października 1902 r

HOTEL GEORGE. J. Pelitzer z Radłowa. M. Ważyńska z Kutkorza. L. Ader z Krakowa. S. Rozwadowski z Nowosielicy. H. Hatm i J. Heller z Wygody. H. Prek Łuki. L. Modzelewski i Z. Modzelewski z Podola ros. J. Jurystowski z Rusowic. H. Verbelloun z Pasiecznej. J. Kaszab z Oświęcima. A. Dańkowski z Losatiny dolnej.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Mycielski z Smolnika. Dr. J. Jabłoński z Niska. G. Ciszewski z Warszawy. K. Bülow z Rosji. J. Mieroszowski z Krakowa. J. Bielanski z Czortkowa. J. Laurych z Chodorowa. A. Stankiewicz z Wolicy. J. Löwy z Wiednia. A. Węgliński z Rosji. J. Meier z Wiednia. T. Biliński z Kołomyi. T. Jarosz z Rawy ruskiej. J. Scharf z Białej.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Wezwanie

Dnia 14 lipca 1902 roku zmarł we Lwowie **Aleksander Bieńczycki** prywatyzujący, mający lat 89, bez pozostawienia testamentu. Jako kurator sądownie ustanowiony, wzywam spadkobierców, ażeby się we własnym swym interesie jak najrychlej u podpisanego pisemnie lub osobiście zgłosili. 1160

Dr. Franciszek Jasiński,

adwokat we Lwowie, ul. Wałowa 25

Do dzisiejszego nru dołączamy prospekt leczenia za pomocą „Sanatogen" firmy Bauer et Co., Berlin S W. Fridriechstrasse 231.

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Wielkiej wartości dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa

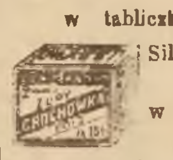
udziela zupom, rosołowi, sosom, jarzynom i t. d. **smak zadziwiająco dobry i silny.**

Kilka kropli wystarczy.

Flaszeczka od 50 h. począwszy

Francuskie zupy

w tabliczkach na **2 porcje 15 h.**



Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy **tylko na wodzie** w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Rurki do consommé.

1 kabsułka na 2 porcje najlepszego **bulionu 20 h.**



Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy.

788 **Otrzymać można w handlach kolonialnych i delikatesów.**

GENERALNE ZASTĘPSTWO

dla Galicji

do rozsprzedaży mineralnego mułu i wody termicznej z Pisczan (Węgry), do leczenia domowego i zakładowego, oddarowuje się odpowiedniemu przedsiębiorstwu, lub zakładowi kąpielowemu. Reflektanci zechcą się zwrócić wprost do: **Dyrekcji kąpielowej w Pisczanach, na Węgrzech.** 4062



R. Ditmar, Lwów

plac Marjacki l. 9

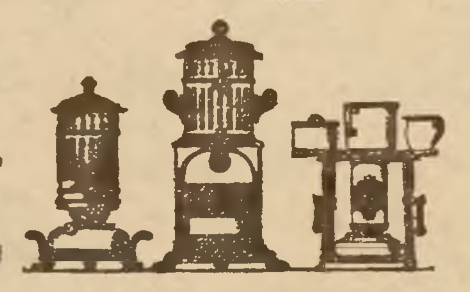
Obfity wybór pająków

i różnorodnych LAMP

do oświetlenia naftowego, gazowego i elektrycznego.

po bardzo przystępnych cenach.

Piece naftowe



do ogrzewania pokoi, klozetów, łazienek i t. p.

bez kopciu i odoru.

Nowość: Palniki spirytusowe

dające się do każdej lampy naftowej zaaplikować z **„siatką Auera“** odznaczają się od wszystkich dotychczas wynalezionych, swoją pojedyńczością i nadzwyczaj łatwą obsługą.

Nafta krajowa najlepsza **tylko niezapalna.** Zwracam uwagę Szanownej P. T. Publiczności, iż inni handlarze naftą przywłaszczają sobie moje bańki z firmą i potem w tych bańkach rozsyłają naftę jakoby z mego składu pochodzącą i tym sposobem okłamują Szan. P. T. Publiczność.

Tylko ta nafta pochodzi z mego składu, którą przynoszą roznosiciele w liberji z napisem na czapce **R. DITMAR.** 1098



KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY

PUDER

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **Dr. J. J. Pohla** c. k. profesora w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

GOTTLIEB TAUSSIG

C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. 4036

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie u Z. Ruckera P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Gürtlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, **Kaczyńskiego** i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, parfumerjach i drogueriach.



Baczność!!

Bambusowe i koszykarskie wyroby

w kolosalnym wyborze 1060

bajecznie tanie poleca MAGAZYN

Fabryki KONIEWICZA

we LWOWIE, Akademicka l. 5.

Cenniki na żądanie franco.



Kopernicki i Syn optycy i mechanicy, **Lwów, plac Halicki 1,** polecają po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. **Naprawy najtaniej i najrychlej.** Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.

Naczynia kuchenne z czystego niklu

uznane jednogłośnie **za najzdrowsze, najpraktyczniejsze i najtrwalsze** poleca

Berndorfski skład wyrobów z chińskiego srebra, alpaki, bronzu i czystego niklu

W. BILIŃSKIEGO następca 1042

B. Rösel, Lwów, ul. Hetmańska l. 2.

Zarząd ogrodu ŚNIATYNKA

p. DROHOBYCZ wysyła za zaliczką pocztową lub kolejową **Jabłka po 30 halerzy kilo.** 1127

Z powodu ogromnego zapasu

mebli gotowych

sprzedaję takowe tanio z opustem 30 procent

w pasażu MIKOLASCHA we Lwowie,

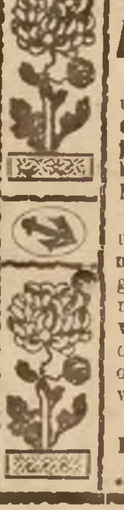
we własnym składzie.

Poleca się Szanownej P. T. publiczności.

Z poważaniem

Franciszek Zeizer,

1151 właściciel składu mebli.



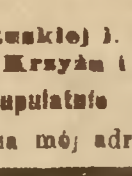
Marka ochronna: **kotwica.**

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą“** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, I. ulica Elżbiety 5



Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 16

Naftula Töpfer, Trybunalska 12.
Automaty, Pasaż Hausmana.
Adler Markus, plac Akademicki
Agid Jakób ul. Krakowska 25
Blaustein Adolf ulica Podlewskiego
Baraniecki Hotel Pański ul. Grodecka
Beigel A., Chorążczyzna
Brettel A., ulica Sykstuska 28
Dostal, Hotel de Lwów
Drucker Eljasz Gródecka
Fried Jakób Rynek
Fränkel J., ul. Sapiehy
Gangel K. Pańska pod „Szlakiem“.
Grünfeld Adolf, ul. Janowska 17
Garfunkel Ozjasz, ul. Sykstuska l. 2
Herold Antoni, ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ików Michał, ul. Sobieskiego 3.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska, ul. Jagiellońska.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Kotz Jadw., ul. Halicka 10.
Kohn Kalm, pl. Gołuchowskich.
Keil A., ul. Kopernika 10.
Kraus A. ul. Szarbkowska
Keil M., Wałowa.
Kanarienvogel A., ul. Jagiellońska.
Kreisler Jakób, pl. Bernardyński.
Lemel S., Gródecka 54.
Ludwig Jan, ul. Krakowska l. 7.
Löwenbeck Jakób, ul. Trybunalska 4
Łopacicki Wojciech, Gródecka 79.
Makowski Karol, ul. Krasickich 7.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika l. 4.
Nussenblatt H. ul. Leona Sapiehy.
Przybylski Karol Teatralna.
Prokesch J., ul. Sapiehy.
Reich Samuel, Rynek 5.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska
Rosslenes A. Pasaż Mikolascha.
Rosegaen, ul. Pańska.
Rudzinski Antoni, restauracja kolejowa
Rothberg Max, ul. (Hotel) Gródecka.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H., Gródecka.
Schall S., ul. Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Schwarzer Ozjasz, ul. Gródecka.
Schmidt K. ul. Chorążczyzna.
Stellmacher, ul. Żółkiewska.
Watny Jan, ul. Czarnieckiego
Wallach H., ul. Gródecka.
Zuckerman Szymon, ul. Leona Sapiehy
Zuckermann Jakób, Zimorowicza.

BOK okocimski (porter krajowy)

Baczewski Z. Sykstuska. — **Garfunkel O.** Halicka. — **Schapira S.** Rynek. — **Baum H.** hotel warszawski. **Automaty** pasaż Hausmana **Nowożeniuk J.** Kopernika.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149

Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Tylko krajowe dobre i tanie

Portjery, chodniki, rogóże,

Dywany na metry 1155

poleca

BAZAR KRAJOWY

Krajowego Związku przemysłowego we Lwowie

ulica Trzeciego Maja l. 5

!! Popierajmy przemysł krajowy !!

ZIÓŁKA PRZECZYSZCZAJĄCE

CHAMBARD

(THÉ PURGATIF de CHAMBARD).



W skład których wchodzą jedynie ziółka i kwiaty, są środkiem czyszczącym, przyjemnym w smaku o działaniu łagodnem nadającem się dla osób delikatnych i wrażliwych. Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani zmiany zwykłego trybu życia.

Jest to najwięcej poszukiwany środek przeciw **zatwardzeniom** i różnym cierpieniom jakie stąd pochodzą, jakoto: **bole i zawrót głowy, brak apetytu, nudności, niezdolne trawienie, odęcie żołądka, hemoroidy, uderzenia do głowy etc.** 2007

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ebrhara.
W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego.

NAJWIĘKSZA **fabryka tego rodzaju** w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.

OSOBLIWOŚĆ **FARBIARNIA** materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.



Telefon 567.

Własne filje: **we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej l. 30, w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7**

Zamówienia z prowincji wykonują się skrupulatnie

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres

Mydło glicerynowe płynne

oczyszcza skórę od pryszczy, liszaji i trądzików

1140 Cena 80 hal.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20. PRZEMYŚL ul. Franciszkańska l. 24.

SITOGEN

najlepszy ze wszystkich przypraw do zup i potraw

jest pożywnym, działa pobudzająco na apetyt, ułatwiająco na trawienie.

Przez lekarzy polecony. Wielokrotnie premiowany.

Słoik próbny 65 gr. 1 kor., Flaszeczka próbna 65 gr. 60 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach, droguerjach i handlach korzennych i delikatesów.

Główny skład u **Piotra Mikolascha i Sp.** we Lwowie.

Najnowsze wełny

na suknie damskie

Wielki wybór oryginalnych materjałów **angielskich**

na kostjumy i toalety wizytowe,

SUKNA na żakiety i futra

Jedwabie czarne i kolorowe w najmodniejszych barwach i deseniach

Flanele, barchany

polecają

po cenach najniższych

Kuszczak & Zubik

we Lwowie

plac Halicki 1.

Próbki franco. 1079 Próbki franco.

Rok założenia 1862.

RUDOLF GEBURTH

C. i k. nadworny maszynista

FABRYKA i SKŁAD

TYLKO VII., KAISERSTRASSE 71,

Wiedeń **przystanek Burggasse** kolei miejskiej i tramwaju elektrycznego

poleca swój największy i najobfitszy skład

najrozmaitszych pieców, do stałego palenia, do regulowania temperatury i t. d., we wszystkich kolorach, jak najlepszem urządzeniem.



Żelazne piece kaflowe

Piece do kąpieli

Wanny ogrzewane z lanego żelaza biało emaliowane bardzo eleganckie

Kominki gazowe najnowszej konstrukcji

Wielki warsztat dla urządzenia kaloryferów i budowy pieców

Kuchnie od najmniejszych do największych rozmiarów

Kominki do regulowania

Patentowane ruszty do pieców kaflowych

Aparaty do suszenia owoców, jarzyn i dla fabryk kawy figowej

Piece do pieczenia dla piekarzy i cukierników

Zakład do emaliowania przyjmuje emaliowanie na żelazie lanem i kutem. 7010

Prospekty i kosztorysy gratis **Telefon 584.**

Skład we Lwowie u **Jana Schumanna** ul. Akademicka l. 3.

Nr. telefonu Dyrekcji 157

Zakład gazowy miejski

we Lwowie

1112 poleca

KOKS z węgli gazowych

najtańszy i najlepszy materjał opałowy

do kuchen, pieców i celów kowalskich

po cenie:

100 kg. w drobnej sprzedaży	K	3·—
przy odbiorze 2000 kg włącznie z odstawą za 100 kg	„	2·80
„ „ 5000 „ „ „	„	2·60
„ „ 10000 „ „ „	„	2·40

Przy odbiorze najmniej 150 kg. koksu naraz uskutecznia się dostawę do pomieszkań PP. odbiorców miejscowych bezpłatnie.

KOKS do opału pokojowego. **KOKS dla kuźni**

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.